

PHENUMERATA :

W Łodzi:
Kwartale 1 k 60
Miesięcznie 60
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE
Rosnie
Kwartale

Pracownicy na „Dziennik Łódzki”
w Warszawie przyjmują skład Henryka
Hirsfelda, przy alcy Marwickiej,
Nr. 16 wprost Towarzystwa Kredyto-
wego Ziemskiego i Tamże nabywać
można pojedynczo numery Dziennika.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz polim lub za jego
miejsce 6 kop., z następowym wra-
nie ogólnie powtarzających się albo wię-
szych ogłoszeń odpowiedniego ra-
hata.
Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adre-
sowo po ra. 2 miesięcznie
Od należności przewyższających 10 rs.
następowo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Data: Eucharystia i Leona BB.
Jutr: Maksymiliana B. W.
Wschód słońca: o godz. 7 min. 8. Zaхід o godz. 5 min. 20
Długość dnia godz. 19 min. 12. Przybyło dnia godz. 2 min. 34

Biurow Redakcyi i Administracyi
Ulica Pańsz Meyera N 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDZ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika”
oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie
i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

WIADOMOSCI DWORSKIE.

Na bal, jaki się odbył we czwartek dnia
26 stycznia w pałacu własnym J. C. Mo-
ści (t. zw. Anickowskim) zaproszonych
było przeszło 200 osób. Oprócz całej prawe
Rodziny Cesarzkiej, obecnym też był W.
Ka. heko-darmsztadzki Ludwik IV, wraz
z synem swym księciem następcą tronu
Ernestem i córką księżniczką Alicją. Z in-
nych osób było wielu dygnitarzy państwo-
wych, w ich liczbie przybyli świeżo z Kau-
kazu hr. Dondukow Korskow. Z ciała
dyplomatycznego zagranicznego był tylko
poseł duński, szambelan Kjer z małżonką
i sekretarzem misyi, p. Grevencopp-Casten-
skiöld. Byli ministrowie bułgarskiej Cankow;
pomocnik naczelnika okręgu wojennego
warzawskiego, generał-adjutant hr. Musiu-
Puszkow; naczelnik sztabu wojsk tegoż
okręgu, generał-lejtnant Nagłowski; mar-
szalek szlachecki guberni wileńskiej, koniu-
szy dworu J. C. M. hr. Plater; kamerjun-
krowie Dworu Cesarzskiego hr. Tyszkiewicz
i księżka Radziwill — mieli szczęście przed-
stawić się Najjaśniejszemu Panu, a cze-
rej ostatni także i Najjaśniejszej Pani.

cznia 1888 r. i 1 Ł. 19 s. w roku 1884.
We Francyi cena przeciętna zboża za 100
kilogramów była 24 fr. 25c., co odpowiada
43 szylingom za kwarter 480 funtowy, czyli
o 12 szylingów wyżej niż cena angielska.
Cto wchodowe wywyższające 5 franków odpo-
wiada 8 szyl. 9d. za kwarter. — różnica
przeważa zatem w ole.

Pomimo jednak zwiększonej czynności
w handlu i w przemyśle, podrożenie cen nie
było ogólne, zauważono nawet spadek cen
niektórych artykułów głównych; zniska wy-
stąpiła w pierwszym półroczu. Ucierpiał
przeważnie cen bawełny, jedwabiu i weł-
ny lecz konopie tak europejskie jak i in-
dyjskie były droższe. Tymczasem spadek
cen bawełny dotknął i bawełny amerykań-
skiej, która w tym roku jest gatunku gor-
szego, natomiast podwyższyły się ceny
bawełny indyjskiej i egipskiej. Cakier i olej
skalny były przedmiotem żywych obrotów. —
kawa, herbata i ryż były droższe. Zmienio-
ność cen metali dawała się też dobrze wez-
naki. Notowania żelaza nieobrobionego były
korzystniejsze w połowie roku 1888 i zrów-
nały się z notowaniami roku 1887. Nie-
zwykle silnej obniżki doznały ceny cyny (z
186 Ł. spadły do 98 Ł.). Ceny miedzi podrzy-
mywane były szluzem przez syndykat, który
zawarł konwencję z hutami na czas
dłuższy; dla zachęcenia tych hut, aby przy-
stąpiły do syndykatu, trzeba było zapewnić
im warunki bardzo korzystne. — Przywóz
ogólny miedzi do Anglii i Francji był następu-
jący: 123,543 ton w r. 1888, 93,385 ton w r.
1887 — w porównaniu z tym ostatnim ro-
kiem więcej w roku 1888 o 30,163 ton;
dostawy wynosiły w 1888 r. 67,847 ton,
w 1887 r. 114,174 ton, czyli 46,327 ton
mniej w roku 1888. Jawne zapasy oce-
niono w dniu 1 stycznia 1889 roku na
104,105 ton wobec 42,901 ton w r. 1888.
Cena ostatniego roku nie była wyższą nad
85 Ł., obecnie wynosi 77 1/2, doświadczywszy
poprzednio 100 Ł. Podług pisma angielskiego
„Economicist” syndykat w ciągu 18
miesięcy swego istnienia działał normalnie,
lecz później interesy jego pogorszyły się.
Prawda, że nabył on tanio partycje miedzi,
ale procenty i koszty składowe są tu czyn-
nikiem niepoślednią odgrywającym rolę,
tembardziej, że ceny wykazują kierunek

zniżkowy. Olbrzymie to przedsiębiorstwo
podtrzymują bankierzy i instytucje finan-
sowe, które udzielały syndykatowi zaliczeń
na zastaw miedzi; mówią nawet, że syndy-
kat posiada kapitał wynoszący 100 milio-
nów franków. Łatwo pojąć, że stara się
on wycofać z interesów przez utworzenie
towarzystwa akcyjnego z kapitałem 75 mi-
lionów franków, któreby przedsiębiorstwo
dalej prowadziło.

Dla przemysłu bawełnianego rok 1888
nie był świetny. Jeżeli przedłożony mieli
znaczące zyski, to fabrykom tkackim intere-
sy nie dopisały tak, jak w roku 1887-ym.
Zupełnie przeciwnie działo się przed dwa-
mi laty. Żądanie przędzy na wywóz było
przez pewien szereg lat nie zło; zapasy na
spożycie krajowe uległy zmniejszeniu, a ilość
nowych wytworów stopniowo wzrastała.
W ten sposób przedźalnicy mogli podnieść
piacę swych robotników o 5%, nawet
wówczas, kiedy jakość bawełny nowego
zbioru pozostawiała wiele do życzenia.
Tymczasem większa część fabryk przędzy,
opartych na akcyjnych realizowała już zyski,
które pokryły straty lat poprzednich.
W ciągu pierwszych jedynastu miesięcy
wywieziono 235 milionów funtów przędzy
wobec 227 milionów w roku 1887-ym. Za-
kłady tkackie na początku roku miały ob-
stalunki dosyć znaczne i produkowały z zy-
skiem zadawalniającym, następnie zaś, ceny
przędzy zaczęły tracić swą wyższość i wró-
ciły do dawnego poziomu, podczas, gdy ce-
ny tkanin wyrobionych z tejże przędzy nie
podlegały żadnym fluktuacjom.

Fabrykanci tkanin wełnianych mieli rok
względnie dobry. Zbyt materiałów na su-
kninę z powodu cen niezbyt drogiej i do-
brego gatunku towaru, zdobywa coraz wię-
kszy teren. Sprzedaż przy skromnych zy-
skach idzie żwawo. Fabrykanci płótna mieli
tak znaczne obstalunki, że czasów takich
nie pamiętają od roku 1881. Fabryki dżutu
zachęcane były do produkcji znacznymi za-
daniami worków na zboże, będącymi na-
stępstwem obfitych zbiorów. Zwiększył się
też wywóz wyrobów jedwabnych z Anglii.

Powzwyż rzut oka, na przemysł w roku
1888 pozwala niewątpliwie z ufnością spo-
glądać w przyszłość. Ceny i zyski nie pod-

niosły się wprawdzie znacznie, lecz produk-
cja się zwiększyła, a popyt stał się nierów-
nie silniejszy. Na kartach kroniki ekono-
micznej, zaznaczony jest w każdym razie
znakomity rozwój handlu i przemysłu
w roku 1888-ym. Inne objawy życia ekono-
micznego były również zadawalniające.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Drugi wodne.

— Na morzu Czarnem, jak wiadomo,
miało powstać towarzystwo żeglugi parowej
pod firmą „Południowo ruskie towarzystwo
żeglugi”. Założyciele towarzystwa Twid,
Brodski i Orbiński, mając zapewnione po-
parcie kapitalistów angielskich i zagranic-
znych właścicieli statków, zamierzali rozwi-
nąć to przedsiębiorstwo na obczyźnie skalę.
Projekt ustawy znalazł poparcie ministra
skarbu, lecz był dwukrotnie odrzucony przez
komitet ministrów, jako sprzeciwiający się
prawu o ruskiej żegludze przybrzeżnej.
Wniośnony ponownie przez ministra skarbu
do zatwierdzenia komitetu ministrów na-
trafił na opozycję ministra marynarki, z
następujących powodów: Według projektu
ustawy wszystkie parowce towarzystwa ply-
wałyby pod flagą ruską, pod komendą ka-
pitanów ruskich i cała załoga składałaby
się z poddanych ruskich. Równocześnie jed-
nak projekt ustawy dopuszcza do udziału
w przedsiębiorstwie kapitalistów zagranic-
znych, gdyż akcyje byłyby wystawiane na
okazie. Skutkiem tego projekt ustawy,
jak donosi „Odeskij listok”, stanowiąc od-
rzucen. Jednocześnie komitet ministrów
postanowił przystąpić do rewizji prawa o
żegludze przybrzeżnej.

Drugi żelazne.

— Zarząd południowo-zachodnich dróg
żelaznych zawiadamia, że wskutek uwolnie-
nia się przystani odeskiej od lodów, zaczę-
to przyjmować wszelkie ładunki w komunika-
kacyi zamorskiej przez Odeę.
— Grupa południowo-ruskich kapita-
listów i właścicieli ziemskich, jak donosią
„Birzewija wiadomości”, zwróciła się do
ministerstwa komunikacyi z prośbą o po-
zwolenie na budowę drogi żelaznej ze sta-
cyi Odesa, przez Wozniesieńsk i Bobriniec

Rynki: londyński, paryski i ber-
liński w r. 1888.

— 0 —

II.

Pismo „Manchester Guardian” zwraca
uwagę, że wbrew temu, co zaszło we
Francyi i Niemczech, rok 1888 był dla
rolnictwa, mniej niepomysłym niż 1887.
Z obszarów zajętych pod uprawę płodów
rolniczych, 68%, użyto na łąki, pastwiska,
i produkcję siana. Rok był dżdżysty.
Rezultat zbiorów wypadł korzystniejszy, na
co głównie wpłynęło podrożenie stomy.
Ceny zboża podniosły się cokolwiek, jak również
i ceny bydła.

Wartość kwarturu zboża doszła do 1 Ł.
20 s. 8d w obec 1 Ł. 11 s. 3d dnia 7 sty-

powiedział młody człowiek biegnąc ku niej.

Stefan Darcourt miał na sobie mundur
chorążego okrętu. Otrzymał tę rangę ma-
jąc lat zaledwie dwadzieścia cztery, po
tyle co odbył świetnej wyprawie do Se-
negambii, gdzie się odznaczył, jako pomo-
cnik kapitana. Chłopiec to był pełen
wzroku, szczupły, czysty i włosy miał bar-
dzo ciemne a otwartością swoją i prawością
odraz chwytal za serce. Trochę był za-
chudy, jak wszyscy, którzy zbyt wiele ru-
chu używają, ale za to zwinny i silny a ży-
wy często aż zanadto. Dopadłszy do Kle-
mentyny przy kłombie róż, pocałował ją
w oba policzki.

— Nareszcie, ukochana moja, zastaję cię
samą! Szczęśliwym trafem niema panay
Drake. Czy wiesz, że ona strasznie nudna,
ta twoja nauczycielka?

— Ona cię ubóstwia i inaczej się nazy-
wa, jak swoim młodym przyjaciółcem.

— Chętnie obejść się bez jej ubóstwia-
nia. Jak tylko choć się pocieszać albo
czule przemówić do ciebie, zaraz surowo
się odzywa przywołując mnie do porządku.
Przecież mam prawo pocałować cię, skoro
się pobierzemy za sześć tygodni! Dnia dzia-
siatego czerwca 1873 r.!

— Drogi mój Stefanie jak ja cię ko-
cham!

Siedli na ławce w cieniu wielkich jawo-
rów. W okolo nich rozlegały się wesołe
śpiewy i czuło było zapach wiosennego ra-
nka. W głębi rozciągał się lasak Marly
i listkami zielonymi dodawał uroku i blasku
krajobrazowi. Poza ogrodzeniem widać był
gościniec słonecznym oprócz, na pra-
wo i na lewo piękne wille, ginące wśród
mnóstwa kwiatów. Poniżej domki wioski
Louviciennes wznosiły się jeden wyżej
drugiego, dźwięcznie porostawiane, a na
szczytach wzgórków, panujący nad gościniec
wznosił się kościółek o ścianach białych,

z dachem słiwym i dzwonnica wysoko ku
niebu sięgająca.

Patrzyli wesoło świergotali, jak gdyby
witały narzeczonych. Odmłodzona ciepłem
ostatnich dni maja natura, uśmiechała się
do nich wesoło. Od czasu do czasu lekkie
wiaterek poruszał topolami i jesionami.

— Jaki piękny dzień towarzyszy na-
szemu wyznaniu miłości — powiedział Ste-
fan, czule ścisnąc rękę narzeczonej. Czy
wiesz, że to dziś trzy miesiące, jak pozna-
liśmy się? Przypominam sobie ten wie-
czór, jak gdyby to wczoraj było. Przyje-
chałaś do Cherbourg’a, do swojej nienio-
dziej już siostry ciocięcej, pani Milwert,
która w wilię dnia tego otrzymała zaprosze-
nie na bal do admirała. Poczuwiy ad-
mirał... Co za świetna myśl urządzenia
balu w dwa dni po twojem przybyciu!
Pamiętam, że tylko co nie wymówiłem się
i nie poszedłem na tę uroczystość.

— Próżniak — wyszeptła z uśmiechem
Klementyna.

— No! czy myślisz mnie lając? Prze-
cież wtedy nie wiedziałem jeszcze o istnie-
niu panny Klementyny Aubry. Po obie-
dnie wracając do domu, nie myślałam o
balu w prefekturze... Ale mój przyjaciel
Maigrat zmusił mnie do ubrania się i do
pójścia do admirała.

— To ci figla wyptała ten twój przy-
jaciel — powiedziała młoda panna zalotnie
głową potrząsając.

— Zdruzgotałem po salonach, aż
nareszcie wszedłem do zimowego ogrodu.
Gdy się tam znalazłem, nie widziałem ni-
kiego, prócz ciebie.

Kochany Stefanie!

Siedziałas pod geranium i zdawało mi
się, że nie bawisz się dobrze! Ubranie
twoje było zachwycające. Suknia miała
muszlinowa i pasek niebieski; klejastów nie
miałaś na sobie; w pięknych twoich blond
włosach jedyny kwiat, róża tkwiła tam, na

prawo. Spostrzegłszy cię, o mało nie krzy-
knęłam. Zapomniałem oficera na służbie u
admirała będącego o twoje nazwisko, — od-
powiedział mi: „Nie wiem, to paryżanka,
która na kilka dni przybyła do Cher-
bourg’a”. Wtedy sam ci się przedstawi-
łem i poprosiłem do walca.

— A ja odpowiedziałam: „Chętnie panie.”
Tembardziej, że wcale jeszcze tego wiec-
zora nie tańczyłam, a zważ, że przepadam
za walcem. Przetęczywszy, usiedliśmy sobie.
Pytałam cię o twoje podróże, opowiadałaś
mi o wyprawie swojej, jakie ochotnik do
Senegambii... A tyła było poezyi w two-
jem opowiadaniu, głos twój taki był słodki,
że śluchałam cię niema, zachwycona.

— A ja przy tem opowiadaniu pożerałem
cię wzrokiem, i im dłużej patrzyłem na
ciebie, tem więcej czułem, że nieprzekry-
żicznych miłość mnie opawnojąca. Czulem,
że napotkalem żonę, przyjaciółkę, z którą
droga życia mniej przykra, mniej bolesną
mi będzie. Mężczyzna doszedłszy do pe-
wnego wieku, marzy o takiej nieznannej to-
warzyszce, która nie zawsze potem odpowie
jego oczekiwaniom. Ty, ty byłaś moim
wymarzonym ideałem. Gdyśmy się rozsta-
wali tego wieczora, byłaś trochę smutna...

Klementyna serdecznie się roześmiała.

— Ty dla mnie byłeś zawsze słicznym,
bardzo ładnym. Pomimo to, byłaś pe-
wną, że zostanę starą panną. Gdy się ma
dwa tysiące franków dochodu za cały po-
sag, — nie przypuszcza się możliwości zaślub-
nienia pięknego, jak ty, chorążego okrętu!

Który ma żołdu 211 franków 53 centy-
mów na miesiąc... Oo za bogactwo... Ale
zapominam... tysiąc osiemset franków do-
chodu, to jest trochę więcej, jak podporu-
cznik „Białej damy”!... No, ale szczęście
majątku nie potrzebuj!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wojciech Delpit.

UTRACONY.

Przekład z francuskiego.

Okno na pierwszym piętrze otworzyło się
i Klementyna rozradowana powiewając bia-
łą chusteczką wołała:

— Dzień dobry, Stefanie! Chodź, spiesz
się, jestem zupełnie sama!

Na to powitanie, z poca krzyk okalającej
ogród, dał się słyszeć głos krzycy:

— Dzień dobry, Klementyno! Klucza
niema w zamku, ale jak złodziej plot prze-
skoczę!

Dziewczę wybuchnęło śmiechem i pozos-
tało w oknie, jak gdyby chciało przejechać
przez liście wielkich drzew. Dom był mały
ale elegancki, był to rodzaj wille, gnia-
cej wśród bluszczu i przyszczenia, — wznio-
sionej wysoko nad wieśką Louviciennes, na
drodce pomiędzy Saint Germain a Versa-
lem. Główna dziewczęca powabnia przed-
stawiała się wśród zielonych liści pnących
się roślin.

Jakie to ładne stworzenie... Klementy-
na Aubry miała lat osiemnaście, była blond-
dynką z blond włosami trochę kręconymi,
które wpadały w kolor rudy, podobną była
do postaci z jakiegoś obrazu Grenza.
Oczy wielkie, niebieskie błyszczały wśród
rysów twarzy delikatnych i szlachetnych
a płeć oświetwiająca piękna była koloru
perły lekko zaróżowionej.

Klementyna odezła od okna i zeszła do
ogrodu na powitanie Stefana. Była wyso-
ka i dobrze zbudowana a tak zręczna
i gietka w ruchach, że zdolna była zachwy-
cić malarza i sycera.

— Patrz, przekroczyłem, jak sarna! —

do stacji Dolińska, na długości 945 wiorst, dla połączenia z linią towarzyszącą drogi żelaznej kursko-kiłowskiej i utworzenia najkrótszej komunikacji z Moskwą, do niekiedy zbieżnym węzłem i z ogniskiem południowo-ruskiego przemysłu metalurgicznego, Krzywym Rogiem. Założycielami powstającego w tym celu towarzystwa są: I. Kuris, G. Marazi, P. Rodokoni i A. Rafałowicz. Kapitał towarzystwa wynosi 15 mil. rubli.

Handel.
— Na posiedzeniu warszawskiego komitetu giełdowego postawiono wniosek, aby kupy 1-jej gildji z prowincji mogli brać udział w wyborach na agentów przysięgłych. Podniesiono myśl zaprowadzenia stałej opłaty od osób uczęszczających na giełdę produktową. Wreszcie postanowiono ponownie ostrzedz wksalarzy krakowskich, że będą wydalani z sali giełdowej, o ile nie przedstawiają świadectw gildyjnych.

— Według sprawozdania urzędowego, ogłoszonego w „Gazette officielle”, w roku 1888 przywieziono do Włoch rozmaitych artykułów za 1,174,493,457 lirów, a wywieziono z Włoch za 819,943,239 lirów, wobec 1,604,389,420 lirów i 1,005,075,900 lirów w roku poprzednim. Na przywóz wywarło znaczący wpływ podniesienie cla przy końcu roku 1887, a na wywóz nieodwołanie traktatu handlowego z Francją, gdyż skutkiem tego ustał prawie zupełnie wywóz wina.

Poczty.
— „Moskowskija wiadomości” dowiadują się, że główny urząd poczt i telegrafów postanowił zmniejszyć asekurację od przesyłek większych sum pieniężnych.

Przemysł.
— Otrzymujemy, pisze „Kuryer codzienny”, wiadomość wiele sensacyjną. Od kilku miesięcy w Niemczech, a szczególnie w Berlinie, Wrocławiu, Norymberdze i kilku innych miastach, tworzy się spółka kapitalistów, mających zamiar rozwinąć operacje przemysłowe w Królestwie Polskiem i guberniach zachodnich. Towarzystwo to zawiązuje zostaje na wniosek jednego z tamtejszych przemysłowców, który cyframi wykazał, iż od lat trzech z powodu podwyższenia cla przez Rosję na niektóre wyroby, wywóz zmniejszył się o kilka milionów marek, skutkiem czego przemysł niemiecki bardzo ucierpiał. Nowo zawiązujące się Towarzystwo wydelegowało już do Królestwa kilkunastu agentów, celem zebrań potrzebnych szczegółów. Przemysłowcy niemieccy nie tylko mają zakładają fabryki nowe, lecz wchodzić do spółki z już funkcjonującymi, t. j. w ogóle wszelkimi możliwymi sposobami starać się korzystać nie umieszczając, naturalnie na dobre procenty, swoje kapitały.

Wystawy.
— Członek komitetu wystawy paryskiej, Wojciech Poletyło, ogłasza w dziennikach warszawskich list następujący: „W celu uzupełnienia obrazu stanu hodowli owczej w 10-ciu guberniach Królestwa Polskiego, potrzebna jest wiadomość, ile w takowych znajdują się obecnie owczarki zarodkowe, prowadzonych w kierunkach tak sukieniczym, jak czesankowym i mięszanym. Warszawski komitet wystawy paryskiej uprasza hodowców prowadzących owczarnie o nadesłanie jaknajśpieszniejszą pod jego adresem wiadomości wyżej wspomnianych, z wymienieniem następujących szczegółów: opisane kierunku hodowli; rok założenia owczarni; skład zakupionej matki; z jakich owczarki brano rozplodowce; przeciętna produkcja wełny ze sutki rozplodowcy; ilość rocznie produkowanych i rozprzedawanych tryków; po jakiej przeciętnej cenie.”

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Bawolna. Liverpool. Sprawozdanie tygodniowe do dnia 15 lutego 1889 r. Targ nasz w ciągu ubiegłego tygodnia odznaczał się uspokojeniem niewiele spokojnym, skutkiem czego notowania za bawolną amerykańską miały być znikome o 1/8 p. Przywóz był wielki a zapasy nasze wykazują poważny przyrost. Obrót bawolny brazylijski spokojny, ceny alioi pozostały bez zmiany. O bawolną egipską dopytywano się bardzo rzadko, co przy znaczących dowozach obniżyło cenę gatunku fair o 1/8 p., good fair i good o 1/16 p., Galina płacono takiej o 1/4 p. za good fair i 1/2 p. za fine. Żądanie bawolny peruwiańskiej było również ograniczone, a ceny takie jak poprzednio. Obrót wechodnio-indyjski znacznie się poprawił głównie do trycji gatunków Dholera i Omra, których jednako prawie brak zapasy i których ceny doszły do poziomu bardzo wysokiego. Z nadwyżką dobrych gatunków Broach, miało miejsce znów kilka transakcji, tak, że i te bawolny zapasy zaczęły się zmniejszać. Wobec jednakże zbliżających się dowozów nowych sбороw, można śmiało liczyć na lepszy wybór. Scinde i Bengali notowano niżej o 1/16 p., natomiast płacono 1/16 p. drożej za Timivelly. Przywóz z portów amerykańskich wzrasta się z dniem każdym, nie przeto dziwnego, że nasi przedsiębiorcy zwracają się w kierunku Wschodu. Wszelako postawa sprzedawców była dość stanowczą, tak że interes dostawcy niecierpiał tylko w czterech terminach, z których nawet w skutku wczorajszego lepszego uspokojenia, części straciła swą atrakcyjność. Ogłoszony dziś raport banku Nelli, nie tylko obciąża przy ostatniej cyfrze sбороw ocenę o 1/2 p., natomiast bel, lecz przewiduje, że sбороy te daleko będą większe. Ogólny jednak kierunek jest stanowczo zwykły, a właścicieli prze-

daśli którzy spekulują na zniżkę, mogą jeszcze wywieźć swoje drogi opłaty.

Prostota i ładność bawolniana. Marchaster. Sprawozdanie tygodniowe do dnia 15 lutego 1889 r. Jeżeli nabywcy w tygodniu ubiegłym silnie odcierali się wysokim ładunkiem zbywów, to w bieżącym, omieszają jeszcze okazywać skłonność do zawierania omów po tak wygórowanych. Posiadawcy jednakże nie pozwalają się abić o tora i trzy mając się poprzednim ładunkom. Następnym takiego stanu rzeczy, jest chwilowo zupełny zastój.

Wiadomości bieżące.

(—) Z teatru. „Właściciel Kuchni” należą do tych niezłych utworów, które ilekroć ujrza światło kinkietów, z nieganaszkiem zawsze słuchane są z zajęciem. Filip Derblay w powieści wychodzi daleko lepiej i skończeni, niż to ma miejsce w dramacie, który jest tylko przerobką ze słynnego romansu Ohnet. Czytając powieść, rozumiemy lepiej ten oryginalny, ale wysoce szlachetny charakter głównego bohatera: gdzie bohater znikną, występuje autor, który dopełnia i motywuje subtelnie swym rozumowaniem to, co w życiu Filipa Derblaya dopełnienia albo usprawiedliwienia w oczach czytelnika wymagać może. Dlatego to w dramacie na barkach artysty, odtwarzającego tę rolę, leży ciężar nielada, dlatego, aby wyróżnić różnicę zachodzącą między powieścią a dramatem, jednym słowem, aby przedstawić na scenie Filipa Derblaya takim, jakim jest w powieści, potrzeba artysty inteligentnego i myślącego, jakim jest właśnie pan Roman Żelazowski.

Artysta lwowski grał spokojnie i szlachetnie: nie dobywał z piersi swej okrzyków rozpacz nawet tam, gdzieby przeciętny, nie filozofujący słuchacz, uznał to za naturalne, bodaj za konieczne; przeciwnie, znakomity tragik taki sam skutek, t. j. porwanie i zelektryzowanie całej publiczności, osiągnął inną drogą: cicha, ale niemniej straszną boleścią, uwydatnił p. Żelazowski, iż nadto cały ogrom walki wewnętrznej, jaka się toczyła w duszy tego wzgardzonego, sponiewieranego niesłusznie małżonka. To też wobec takiego oddania tej roli zrozumiałym jest ten plac apatymiczny, którym wybuch Filip w chwili, kiedy się dowiaduje, że Klara oddała mu rękę, kochając księcia szalenie. Ta walka, którą widz odgadywał w każdym drgnięciu głosu, w każdym skurczu mięśni twarzowych, wreszcie w każdym ruchu p. Żelazowski musiała należeć i znalazła ujęcie w tem lkanu, które, powiedzmy nam wiasem, oddane było po mistrzowsku. Piękną modulacją głosu swego pan Żelazowski przykuwa do siebie widza, który go słucha z zapartym w piersiach oddechem. Pa trząc na grę tę, nie daliśmy się bynajmniej pochwalać, w jakich przesłaniach się recenzenci pism lwowskich po odwróceniu po raz pierwszy tej roli przez pana Żelazowskiego.

Do gry gości doskonale nastrojała się i pani Różańska. Trzymając bezustanku uwagę widza w napięciu, nie pozwoliła jej osłabnąć ani na chwilę, a w przedostatnim akcie, w scenie pojedynku z mężem, udającym się na plac pojedynku, grę pełną wysokiej dramatycznej siły zdobyła sobie hućne i zaśluzone oklaski.

Panę Pichorówkę mieliśmy sposobność widzieć po raz pierwszy w rolce nieco większej, z której wywiązała się wcale nieźle.

Szkoda, że nie możemy tego samego powiedzieć o pani Korwinowej, której niealuznie dostała się piękna i dająca się tak łatwo wyzyskać rola Atenais. Pani Korwinowa powinna pamiętać, że w chwili, kiedy sytuacja staje się napiętą, pieszczotliwa intonacja głosu nie jest wcale na miejscu, a jednostrajne obracanie wachlarzem, jeśli ma być oznaką zakłopotania, jest dobrem dla posypanki, ale nigdy dla księżnej de Bligny choćby urodzonej Moulinet.

Pani Majdrowiczowa sympatyczną rolę Zazanny odegrała z wdziękiem i prostotą. Pani Grabińska jako margrabina de Beaulieu była zupełnie na miejscu. Nawet zarzucając jej zwykłe pewien brak dystrykcji w ruchach schodził na plan drugi, wobec serdecznego ciepła, jakie grę jej ożywiło.

Pan Jarzewski był może zanadto zimnym i dystygowanym księciem de Bligny. W scenie, w której spowiada się przed Klarą z pożerającej go miłości, spokojne jego zachowanie się nie licowało z potokiem namiętnych słów, jakie dyktowało mu niewygasła dla niej uczucie. Są chwile, kiedy zimny, z mitrą księżką światowiec i zwycięzcy mieszczanin, zapominając o konwensacjach, mówią i działają jak ludzie, prości i zwyczajni ludzie. Poza tem gra pana Jarzewskiego była bardzo udatną.

Pan Chmieleński (baron de Profond) grał bardzo dobrze.

Pan Winkler w roli Moulinet'a był wybornym; zreszczeniem ustrzegł się szarży, w którą wpasł było tak łatwo. Panowie Grabiński (Bechelin) i Knapczyński (Okta-

wius) wywiązali się z powierzonych sobie ról bardzo dobrze.

Publiczności zebrało się tym razem więcej niż na przedstawieniu „Zbójców”, przyjęcie gości było również gorące.

J. B.

(—) Ofiara. Na rzecz ochrony dla dziewcząt wyznania mojżeszowego ofiarowali pp. Samuel i Michał Bergson 30 korcy węgla, za co zarząd ochrony salada szanownym ofiarodawcom uprzejmie podziękowanie.

Przewodnicząca w zarządzie Ernestyna Ginsberg.

(—) Różności. Mam być wcielaniem śmiechu, genussem humoru, siłą konizmu. Tak, mam być tem wszystkim, by bawić czytelników: Wdzięczne pole wobec całego szeregu dramatów i częstych tragicznych nawet wypadków. Zamknij więc kronikarzu oczy, wień zważaj na plac, na bóle tego świata, czyj swoją powinność, tę, jakiej wymaga doba obecna... karnawał. Śmiać się do rozpaku, a śmieć się tak, byś do tego pobudził i tych, którzy raczą się czytać. Hal więc puszczać cugli pegazowi, niechaj miłośnik unosi na samie szczyty Olimpu, abym tam mógł w otoczeniu Muz słuchać wesela bogów i od nich czerpiąc natchnienie bawić was moi rozkazodawcy. Przybyłom. Dostrzegam Jowisza; czolo ma rozpromienione. Ioni bogowie weselo oś szepczą. Słucham uważnie. O ile z dolatujących unie zdań urywkowych wynioskować mogłem, rządy nad balem panieńskim. Bal panieński zajmują się nim nawet bogowie Olimpu. A zajęcie to objawia się nie samą jeno naradą, bo oto Amor zapytuje Psyche, jakie strzały są najskuteczniejsze i czemu ją zastru. Narada trwała długo, nareszcie Psyche po namyśle takiej udzieliła rady: Strzały niech będą złote, a truciźna... pieniędzy. Gdy taka strzała utkwi w sercu młodzieńca, na wieki w niem zostanie. Posłuchał Amor tej rady i wezwawszy Wewuziusza do pomocy, odlat z nim metalu tego cale oksefty. Z kruczym szlachetnego majstro wie różni kuli miłosne strzały, które Amor do łuku swego przymierał, a dobre w pieniędzy zachmurzał. Podczas gdy czynność tę spełniam w olimpijskim świecie, cóż pokażesz, czyli Łódź nasza naukochętna? Od rana do nocy panie młode i... dyskretne, panny i mgiatki marzą i marzą o... sukniach balowych. Tak... bo bal panieński zgrupować ma high-life tutejszy do kolozności (o szczęśliwym tym razem zbiegu okoliczności) należą i wybitniejsze piękności łódzkie. Tak, będzie to wspaniała wystawa twarzyćek, a co ważniejsza... toilet. Czytelniku! jeśli chcesz umrzeć, nie czyń tego przed sobotą, powstrzymaj śmierć w jej podskokach, nieraz aż nazybaj przyspieszonych i podąż wraz ze mną, na bal panieński, a gdy napoisz tam oczy widokiem cudnych gracy, spokojnie legnij w grobie — albo nie! poszukaj raczej wśród tych postaci ideału, któryby ci był gwiazdą przewodnią w życiu duchesnem... Pozwól o młodzień! płomiennemu żarowi miłości ośwładnąć twem chłodnem sercem...

Nad uchem wiatr świszczący, myśli pędzi w dal, rozprasza jej, rozpędza, aż pochwycić trudno. Biegnijcie więc myśli, dokąd zapraciecie; siła woli uporządkuje was w przedce. Ot i gotowe, zaczyna już rzeczywistość ideę ludu—mózg. Kojarzę wyobrażenia jak mogą i oto natrętnie przytłacza mnie wieść, że karnawał się kończy. Oyl do licha, przecież wieścią tą spazmy wywołać mogą w jakiej podwie, która nie zdolała stanąć na słubnym kobiercu. Lecz trudno, smutna to, ale prawdziwa przypowieść nie. Baki:

Nie wyrzecz wczora plugiem,
Nie dogouisz jutra cugiem.
z którą pogodzić się trzeba. Tym, którzy nie staną u brana hymenu, życzę, by w czasie przez kościół dozwoleonym ręce stałą związano.

Na zakończenie muszę się podzielić z wami następującem curiosum. Zawsze staranny o dobro łódzkiego społeczeństwa, posłałem listowne zapytanie do Janka Rozpruwacza, czy w podróży swych po Europie, naszego miasteczka przypadkiem nie nawiedzi. Na to zapytanie pan Rozpruwacz nadesłał mi w drodze telegraficznej odpowiedź tej treści:

„Whitechapel 18 lutego. Ostrzyłem sobie zęby na piękne i w ogromnej ilości w mieście wazszym się znajdujące okazy, lecz dalszob, przyjechać nie mogę. Czytajcie waz „Dziennik”, w którym niemał każda szpalta głosi o zbójcekiem napadzie woźników — boję się!

Waz: Janko Rozpruwacz—członek klubu brzuchoplataczy, tajemnica londyńskiej policji.”

A co?... nawet sławny Rozpruwacz ma respekt dla naszych było!

(—) „Tydzień” piotrkowski podaje korespondencyę jednej z poważniejszych firm handlowych w Aleksandrowie pogranicznym następującej treści:

„W N. 4 „Tygodnia” z dnia 27 stycznia r. b. zwróciła uwagę naszą korespondency z Łodzi, w której pan „el” szczególny nacisk kładzie na kwestję wprowadzenia języka polskiego zamiast niemieckiego do kantorów fabryk łódzkich i obowiązek ten wkłada na „firmy żydowsko-polskie”. Kwestya ta, traktowana, zdaniem mojem nie dosyć wyczerpująco, skoro autor rzeczony korespondency nie kładzie żadnego nacisku na firmy również jeśli nie więcej poważne (nazw obecnie wymieni nie chcę) chrześcijańsko-polskie, które, jakkolwiek takie, postępują się i tylko językiem niemieckim. Do tej kategorii należą nawet niektóre firmy warszawskie. Nie sądzę bynajmniej, szanowny redaktorze, bym stał w obronie żydów polskich; ale przynajmniej zmusza, że jeżeli kto się na przyczynie do nauczenia niemców łódzkich szanowania kraju, który eksploatują, to przedewszystkiem obowiązkiem jest ciężyć na firmach chrześcijańsko-polskich. Tu u nas np. wszystkie firmy handlujące chrześcijańsko-polskie prowadzą księgi w języku niemieckim, toż samo ma miejsce i w Sosnowcu. Pytam więc: dla czego przedewszystkiem u nich panuje niemieczyzna?..

Jeżeli lodzianom (żydom) należy istotnie przypisać, że czas chyba, aby zastanowili się nad tem, co to jest człowiek i jakie są jego obowiązki, bo tylko za temi obowiązkami idą prawa” to jeżeli admonicy należą się firmom handlowym chrześcijańsko-polskim, w których używanie języka niemieckiego niczem się w takim razie usprawiedliwić nie daje. Prawda, że domów takich Łódź wcale nie posiada, ale to w niczem nie zmienia sytuacji.”

(—) Pani Bocskaj, której przyjazd do Łodzi spodziewany jest z końcem bieżącego tygodnia, występuje w Warszawie z niesłychanem powodzeniem. Oto co pisze o jej występach „Słowo”: „Pani Bocskaj nie mało przyczynia się do rozmaienienia przedstawień operetkowych w teatrze warszawskim. Nasza gwardya damska operetkowa trzyma się jeszcze wcale nieźle, wartoby jednak pomyśleć o odświeżeniu jej. Pani Bocskaj nie jest wprawdzie pierwszorzędną gwiazdą, ale posiada spory zasób lekkości i wdzięku, ma ładny głos, pewną oryginalność w grze, nader ujmującą powierzochność; wogóle wywołuje bardzo sympatyczne wrażenie — a publiczności snad przypada do gustu, skoro wzorczą na „Dzwonach Kornewilskich” sala Wielkiego Teatru była pełną, co nie często się trafta na nowych nawet operetkach. Z dotychczasowych występów najlepiej powiodły się pani Bocskaj: Dziwanas (Dzwony) i Bulota (Sinobrody), mniej się podobała w „Pierścieniu”, a mianym ją jeszcze ujrzyć w „Książku”. Ocy p. Bocskaj pozostanie stale na scenie warszawskiej — nie wiemy, w każdym razie notujemy jej nieposłodoie powodzenia.

Benefis. Przypominamy, że w dniu dzisiejszym odbędzie się benefis utalentowanego i sympatycznego artysty teatru łódzkiego p. Maryana Winklera. Wystawioną będzie komedya Feuilleta p. t. „Montjoye”, w której główną rolę odtworzy tragiczny teatru lwowskiego p. Żelazowski.

Dowiadujemy się, że pan Żelazowski otrzymał propozycję występów gościnnych w teatrze warszawskim, nie wiadomo, jednakże czy artysta skorzysta z tej propozycji, gdyż po występach w Łodzi udaje się on do Krakowa, dokąd wywza go mowa z dyrekcją tamtejszego teatru.

(—) Teatr ruski. Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Jakowlewa, w poniedziałek odegrało komedya w 4-ach aktach Niewiejsyna, p. t. „Druga młodość” i frazję Pochwieńsiewa p. t. „Na węzłki, czyli skok z trzeciego piętra”. Doseć liczenie zebrała publiczność oklaskiwała dobrą grę pani Aksakowej i Sawiełowej i p. L. Jakowlewa. We wtorek przedstawiono powtórnie „Rewizora”. Publiczność bawiła się również dobrze, jak na pierwszym przedstawieniu tej doskonałej komedyi.

(—) Towarzystwo dramatyczne ruskie pod dyrekcją p. Jakowlewa, goszczące obecnie w naszym mieście, wyjeżdża do Radomia dnia 27 przedstawień.

(—) Odkuszkodzenie. „Kuryer warszawski” otrzymuje, że wynagrodzenie towarzystwa asekuracyjnych wypłacono fabryce I. K. Poznańskiego za spaloną część budynków fabrycznych, wynosi 200,000 rubli.

(—) Dla niemrodów. Podług przepisów obowiązujących u nas wzbrownionem jest najsurowiej polowanie na zajęce, guszcze, ciękrzawie i kuropotany w czasie od dnia 27 lutego do 13 sierpnia; na jelenie i sarny od 13 lutego do 13 sierpnia; na ptactwo przelotne od 1 kwietnia do 1 lipca.

(—) Wicher jaki szalał wczorajszej nocy pozwał wiele sztyłów sklepowych; porwającego ulicy Nowomiejską o godzinie pierwszej do domu, p. Karola D. spadający sztył zranił w głowę.

(—) Wzorzaj rano robotnicy zdążający

ulicy Rokicińskiej do fabryki dostrzegł kobietę, która niedawno żądych znaków życia. Po bliższym zbadaniu okazało się, że jestto Anna Duna, żebraczka, która wracając do domu zemstała. Natychmiastowa pomoc przywróciła żebraczce przytomność.

(-) **Waryat.** Jeden z tutejszych mieszkańców Jan Żuk cierpi na pomieszanie zmysłów. Onegdaj w przystępie paroksyzmu rucił się na żonę i silnie ją pobił, nadto potłukł w mieszkaniu wszystkie naczynia. Rodzina Żuka przybyła z okolicy na wezwanie nieszczęśliwej żony, wczoraj skrzepowanego waryata wywołała na wieś, skąd odwieziony zostanie do szpitala św. Jana Bożego w Warszawie.

(-) **Wiano.** Jeden z tutejszych żebraków wydając w tych dniach swą córkę za mąż, w posagu ofiarował jej 3,500 rubli. Zebrak ten ma jeszcze dwie córki, które niemniejszego oczekują wiano.

(-) **Miłe stosunki.** Do fabrykanta łódzkiego S. zgłosił się parę dni temu były jego szkolny kolega p. P. prosząc o jakiekolwiek zajęcie, gdyż pozostaje obecnie z żoną i sześciorgiem dzieci bez żadnego sposobu utrzymania. Pan S. po długiej rozmowie z kolegą szkolnym na razie nie dał przychylniej odpowiedzi, w końcu jednak na usilne prośby replikanta zgodził się za trzymać go u siebie jako robotnika do wyrabiania lodu i układania takowego w piwnicy, za co wyznaczył mu wynagrodzenie w stosunku 2 rubli (!) tygodniowo. Nadto objaśnił p. P., że roboty u niego zaczynają się o godzinie 3 rano, a kończą się o 9 wieczorem. Naturalnie że p. P. propozycję pomimo nędzy w jakiej się znajduje jego rodzina przyjąć nie mógł, przechodziło to bowiem jego siły, a ofiarowana płaca nie wystarczałaby pietkują na utrzymanie rodziny, lecz nie zaspokoiłaby nawet głodu jednej osoby. Fakt ten podajemy bez komentarzy.

(-) **Teatr łódzki.** W piątek dyrekcya tutejszego teatru wystawi operetkę w trzech aktach „Boccaccio” a w tytułowej roli wystąpi primadonna operetki lwowskiej pani Anna Boscka, zaś artystka da się usłyszeć w sobotę w operetce „Donna Juanita.”

KRONIKA.

— **Warszawa.** „Kuryer warsz.” pisze, że pogłoska o zapisie większej sumy na rzecz „Stowiska porównawczego języka polskiego”, o którym w swoim czasie pisały wszystkie dzienniki, okazała się bezpodstawną; żadnej sumy na ten cel w banku państwa nie złożono.

Dnia 17 b. m. zmarł w Warszawie ś. p. dr. Władysław Orłowski, urodzony w roku 1835. Wykształcenie gimnazjalne pobierał w Siedlcach, kursów zaś medycyny słuchał na uniwersytecie w Krakowie. Stopień doktora medycyny otrzymał zmarły w b. szkole głównej za rozprawę z dziedziny histologii. W 1860 r., został ordynatorem w szpitalu Aleksandrowskim w Warszawie; 1862 roku przyjął obowiązki pomocnika prorektora przy katedrze anatomii opisowej w b. szkole głównej, a 1867 otrzymał nominację na prorektora przy tejże katedrze uniwersytetu warszawskiego. W 1882 r. został ś. p. Orłowski prezesem towarzystwa lekarskiego, na którym to urzędzie pozostał lat kilka. Oprócz tego od r. 1864 był ordynatorem w oddziale chorób zewnętrznych w szpitalu Dzieciątka Jezus. Z pod pióra ś. p. Orłowskiego wyszło bardzo wiele cennych prac, pomieszczone w wszystkich polskich czasopiśmiech lekarskich i niektórych zagranicznych.

„Kuryer codzienny” donosi o śmierci budowniczego, Władysława Kosmowskiego, który oglądając gmach gimnazjum i żeńskiego, przy ulicy Rymarskiej, spadł z rusztowania i zabił się na miejscu. Wszelkie środki, aby przywrócić go do życia okazały się daremnymi. Zmarły liczył lat 55.

— **Piotrków.** **Męzobójstwo.** Dnia 15 lutego sąd okręgowy sądził sprawę Maryanny Sokolowskiej, oskarżonej o męzobójstwo, nader ciekawą ze względu na stan, umysłowy podjącej. Sprawa ta przedstawia się jak następuje: Dnia 6 czerwca 1887 r. między Leopoldem Sokolowskim, młynarzem we wsi Piwów, gm. Sulików, pow. będzińskiego i żoną jego Maryanną wywiązała kłótnia, a następnie bójka. Obecny w młynie Czarnecki wyrwał z rąk Sokolowskiej róż, którym ona chciała zabić męża, następnie udało mu się pogodzić powątpiewionych małżonków. Sokolowski, zwracając się przed ludźmi oświadczył, że żona 3 lata temu również chciała go zabić różą. Wieczorem do młyna przywieźli zboże włóścianin Szybich, Majcherczyk i Czarnecki, którzy też w młynie zostali na noc. Dzieci Sokolowskich spały w przyłęgłej do młyna kuchni, a sami Sokolowscy w następnym zaraz za kuchnią, pokoju. Mieszkanie Sokolowskich składało się z jednego pokoju i kuchni a wejście do niego było tylko jedno przez młyn. W nocy do młyna nikt nie przy-

chodził. Nad świtem z mieszkanką wysła Sokolowska i udała się do rzeki prać chustkę i kaftan. O 4 rano włóścianin, skoczywszy mlewo, chcieli zapisać za takowe Sokolowskiemu, ale weszli do mieszkanki młynarza, nigdzie go nie znaleźli. Sokolowska oświadczyła włóścianinowi, żeby jechali do domu i że za mlewo zapłacą potem. Lecz włóścianin powtórnie zszedł do mieszkanki młynarza i gdy się zbliżyli do wysoko postanego i zarzuconego obramieniem łóżka, spostrzegli krwawą plamę, podniósłszy przykrycie, ujrzeli straszny i przejmujący zgroźny widok: cała pościel była zalana krwią, a na łóżku leżał trup Sokolowskiego, którego głowa była literalnie porąbana na miazgę. Sokolowska oświadczyła, że nic nie wie, następnie zaś zaczęła coś pleść, czego jednak włóścianin zrozumieć nie mogli. W mieszkaniu okna były nieuszkodzone, a na stole leżał wymyty topór z niezaczemni śladami krwi. Na Sokolowskiej całe ubranie było mokre, na spódnicy jednak i koszuli okazały się zamyte ślady krwi. Sokolowski był epileptykiem. Brak śladów na ciele jego jakiegobądź walki lub oporu pozwalał domyślać się, że został zabity we śnie. Pomimo, że głowa Sokolowskiego była porąbana na miazgę, doktor zdołał rozróżnić 7 głębokich cięć, z których każde było śmiertelne; ostatnie 6 uderzeń miały być zadane już po śmierci. Sokolowska uchodziła we wsi za waryatkę, a przynajmniej za „postrzeloną”, była złą gospodynią, lubiła pić, a prztem postępowanie jej było arcydziwne: romansowała z każdym kto jej się podobał, z postępowania tego nie robiła zupełnie tajemnicy. Wogóle całe jej postępowanie było dziwne i niestandardne: jadła groch posypując go piaskiem, rzucała się często na podłogę, biegała w kółko po polach, bez żadnego powodu tłukła we wsi szyby, po błocie chodziła w pantoflach, podracując je do góry i następnie łapiąc je nogą, nosiła z sobą wciąż noże i widelce. Na trzy lata zaś przed zabójstwem Sokolowski woził z tego powodu żonę do Będzina do doktora, lecz że kuracja miała kosztować za drogo, wrócił więc do wsi z niczem. Jeszcze będąc panną Sokolowska uchodziła za białkową, ale wyszła za mąż za Sokolowskiego, przez dwa lata żyła z nim spokojnie i zgodnie; później powstały wciąż między Sokolowskimi niestanne kłótnie i bójkę. Dzieci Sokolowskiej mieli troje. Sokolowska najwięcej zawsze była podniecona na punkcie stosunków płciowych. Wobec takiego dziwnego postępowania Sokolowskiej, sąd oddał ją do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie—do oddziału dla waryatek na obserwację. Po 4 miesiącach obserwacji szpital wydał opinię, że Sokolowska posiada normalne władze umysłowe i że o stanie umysłowym Sokolowskiej w chwili wykonania przestępstwa przesądzić trudno, gdyż niema na to danych, chociaż jest możliwe że przed przestępstwem i niepożyty. Chwilowo Sokolowska do winy się nie przyznała, utrzymując, że męża zabił albo obcujący w młynie wieśniacy, albo też sąsiad Zych, młynarz. Sokolowska jest względnie do otoczenia wykształconą, umie czytać i pisać i włada 2 językami: polskim i niemieckim. Sąd usnął, że Sokolowska w chwili wykonania męzobójstwa była poczytalną, lecz działała bez namysłu i skazał ją na pozbawienie wszystkich praw stanu i na oddanie do robót ciężkich na lat piętnaście.

ROZMAITOŚCI.

× **Przepowiednia.** Nowy Nostradamus zjawiał się w Niemczech w osobie doktora Hubbe-Schleidera. Przepowiadał o młodym innemu, że na zachodzie nastąpi niedługo wielki rozlew krwi. Ponieważ Hubbe-Schleider jeszcze w roku 1887 przepowiedział śmierć dwu cesarzy niemieckich, do przepowiedni tej przywiązują niemiecy wielką wagę i bardzo się nią interesują.

× **Wyspy Samoa.** Otrzymały niedawno w Paryżu list pewnego norwęgcyka, opisu je oplakany stan, trwający już od trzech miesięcy na wyspach archipelagu Samoa. Wojna domowa w całej pełni, spustoszenie powszechne, miasta popalone, roboty w polach zaniechane, handel zupełnie wstrzymany. Bezustanne walki stronnicie zasłały kraj trupami, a jęcy są prostru mordowani. Zaognienie walki przypisują obecności pod Apają dwu statków niemieckich i jednego amerykańskiego.

TELEGRAMY.

Petersburg, 19 lutego. (Ag. półn.). Sąd okręgowy wojenny skazał b. pomocnika referenta Michaua za pobieranie pensji i za pomoc na mocy sfalszowanych dowodów, na zesłanie na zamieszkanie w gub. tomskiej.

Konstantynopol, 19 lutego. (Ag. półn.). Z powodu pojawienia się broszur przeciw

sułtanowi i szejkowi Ul Islam, oraz rozpląkania odezwu podobnej treści, aresztowano i wywieziono do wewnętrznych miejscowości państwa 23 osób, a znaczną jeszcze liczbę tychże wkrótce wywożą na wygnanie. Agitacyja wywołanie umyślów pomiędzy sultani wywołała wielkie wrośnienie na sultanie, który w ostatnich czasach przestał być zajmować się sprawami państwa.

Paryż, 19 lutego. (Ag. p.). Méline napotkał takie trudności przy tworzeniu ministeryum, że wyrzekł się tej misji. Carnot, jak słychać, zamierza zwrócić się do Gobleta, Freycisota lub Rouviera. Powołanie Rouviera, znanego ze swej nieprzyjmi do Boulanger'a, mogłoby wywołać powikłania temu większe, że w takim razie Rouvier ustąpiłby pierwsze miejsce w gabinecie Ferry'emu. Delegaci komitetów wystawy powszechnej zwracają się ciągle do Carnota, z prośbą o przywrócenie polityki pokoju, co dowodzi, że gabinet walki byłby niebezpieczny.

Paryż, 19 lutego. (Ag. p.). Stan zdrowia b. prezydenta Grey'ego bardzo się pogorszył.

Z Tonkinu otrzymano niepokojące wiadomości.

Wiedeń, 19 lutego. Przed paru dniami prokuratora skonfiskowała numer tutejszego dziennika „Schwarzgelb”, jak się obecnie dowiaduje za następujący ustęp artykułu wstępnego: „Arcyksiążę Rudolf padł ofiarą politycznej machinacyi. Elektor hesen-kasselski, który w podróży z Batawii do Singapora zginął w d. 14-go października zeszłego roku w morskich falach był ofiarą zasadki politycznej nie zaś pomieszania zmysłów.”

Berlin, 19 lutego. Prokuratora skonfiskowała jeden numer pewnego pisma humorystycznego, za podanie karykatury ka. Bismarka, jako kościotrupa w mundurze kirasierskim, obok którego stoi dwóch socjalistów, mocno otyłych.

Berlin, 19 lutego. Geffcken wystąpi z procesem przeciw najwyższemu trybunałowi w Lipsku, za zgwałcenie tajemnicy listów. Nadto w Zurichu, gdzie się na stałe osiedla ogłosi broszurę p. t. „Ks. Bismark i najwyższy trybunał państwa”.

Lipsk, 19 lutego. Wysłała tu broszura, napisana przez jednego z wyższych oficerów korpusu szlacheckiego, w której autor dowodzi, że mobilizacyja niemiecka dosięgła najwyższego stopnia doskonałości, dzięki której 2 miliony niemieckiej armii stanąć może w ciągu dni dziesięciu na lewym brzegu Renu. Wszystko jest wyborne obmyślane, z wyjątkiem następstw, gdyby armii tej cofać się wypadło.

Paryż, 19 lutego. Méline odrzucił mięg utworzenia gabinetu.

SĄD OKRĘGOWY PIOTRKOWSKI.

wyciąg z aktów wywieszonych w sali poczekalnej sądu okręgowego.

I. Przed regentem Juliuszem Graczyńskim w Łodzi, dnia 15 (26) lipca 1887 roku, Franciszek Ludwik Semider z Karolem Franciszkiem Semiderem, fabrykanci zamieszkałi w Łodzi, zawarli spółkę pod firmą „Braun Semider”, celem prowadzenia w Łodzi fabryki towarów na ubranie damskie. Przedstawicielem przedsiębiorstwa tego w Łodzi jest Franciszek Ludwik Semider, podczas gdy Bruno Semider, syn Karola Franciszka Semidera jest upoważniony do podpisywania firmy „per prokura.” Majątek spółki, określony na 145,000 rubli składa się z nieruchomości Nr 456a i 546 w Łodzi, z maszyny, utasylów, przedr., towarów, należności pieniężnych i weksli a oprócz tego własność spółki stanowi przedsiębiorstwo fabryczne w Meranie, w Saksonii, pod firmą „Franciszek Semider.” Przedstawicielem tego ostatniego towarzystwa jest Karol Franciszek Semider. Spółka niniejszą, utrwalającą stosunki pomiędzy spółkami, które istniały już poprzednio na zasadzie umowy prywatnej, zawarto na czas nieograniczony.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 19 lutego. Przy otwarciu dzisiejszego zebrania giełdowego popyt był jeszcze mniejszy, niż w dniach ostatnich; natomiast w działach wykonywano mniej lub więcej znaczne realizacye, pod naciskiem których ucierpiali szczególnie papiery górnicze, a także akcyje banków. Na targu rent panował zupełny prawie zastój, przy usposobieniu słabem. W drugiej połowie zebrania usposobienie wzmocniło się wogóle dzięki zakupom pokryciowym. Kursy pożyczek ruskich, szczególnie wschodnich, a także rubli, uległy niższe.

Berlin, 19 lutego. Banknoty ruskie zaraz 216.75, na dostawę 216.75, weksle na Warszawę 216.90, na Petersburg kr. 216.00, na Petersburg dt. 214.50, na Londyn kr. 20.05, na Londyn dt. 20.25, na Wiedeń 168.40, kapony celne 324.90, 4% listy zastawne 68.90, 4% listy 33-widajowe 67.90, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 89.20, 5% z 1884 r. 108.00, 4% z 1887 r. 56.40, 5% renta złota 118.90, rocznica wachowania II em. 67.10, III em. 66.70, 4% listy zastawne ruskie 100.40, 5%, pożyczka premijowa z 1861 roku 182.80, latka z 1885 r. 129.50, akcyje dr. żel. warszawsko-wiślickiej 200.20 akcyje kredytowe austriackie —, akcyje warszawskiego banku handlowego —, dyktando —, dyktando niemieckiego banku państwa 9%, prywatne 1 1/2%.

Londyn, 19 lutego. Potęba ruska z 1875 roku 102. Konsola angielska 98 1/2.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 19	Z dnia 20
Giełda Warszawska.		
Zmiana kończąca giełdę.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin na 100 nr.	46.35	46.86
na Londyn „ 1 L.	9.89	9.89
na Paryż „ 100 fr.	87.40	87.40
na Wiedeń „ 100 fl.	78.10	77.95
Za papiery państwowe		
Listy likwid. Kr. Pol.	86.75	86.75
Ruska pok. wekslowa	99.75	99.60
„ 4% pok. wewnątrzna z r. 1887	83.60	83.25
Listy zast. ziem. Seryi 1	90	90.80
„ 2	94.30	94.80
Listy zast. m. Włoch. Seryi I	—	—
„ 2	93	91.85
Listy zast. m. Łożki Seryi I	—	—
„ 2	—	—
„ 3	—	—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosjskie zaraz	216.75	217.80
„ na dost.	216.25	217.75
Dyktando prywatne	1 1/2%	1 1/2%

Monety i banknoty Not. urz. Not. nieurz.

	Not. urz.	Not. nieurz.
Imperyjalny i półimperyjalny pl. 1887 (Em. 17 grad. 1885 r.)	—	748
Pół imperyjalny stare	—	—
Marki niemieckie	—	46 1/2
Austriackie banknoty	—	78 1/2
Franki	—	37 1/2
Wartość rubla kred. w złocie	—	68 1/2
Kapony celne	—	160 1/2

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Miejscowa zawarta w dniu 19 lutego:
 W parafi katolickiej 2, a mianowicie: Wawrzyniec Sobociński z Maryanną Kazimierą Kalużyńską, Adam Haplich z Katarzyną Wajman.
 W parafi ewangelickiej 3, a mianowicie: Ferdynand Ratke z Anną Marg. Bliem, Adolf Karol Gürtler z Maryanną Häuser, Florian Ferdynand Hecke z Ludwiką Augustą Klara Metz.
 Starozakonnych 5, a mianowicie: Peros Praskier z Szajną Berman, Mendel Hamburgski z Hindą Najman, Moszek Sieradski z Itą Rubińską Rozenberg.
 Zmarli w dniu 19 lutego:
 Kobiety: dzieci do lat 15-tych zmarło 10 w tej liczbie chłopcy 5, dziewcząt 5; dorosłych 2 w tej liczbie mężczyźni 2, kobiety —, a mianowicie: Bugart Krisko, lat 88, Jan Ujma, lat 35.
 Ewangielicy: dzieci do lat 15-tych zmarło —, w tej liczbie chłopcy —, dziewcząt —, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyźni —, kobiety 1, a mianowicie: Emma Eidtner, lat 27.
 Starozakonni: dzieci do lat 15-tych zmarło 1, w tej liczbie chłopcy 1, dziewcząt —, dorosłych —, w tej liczbie mężczyźni —, kobiety —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZNYCH

Hotel Połacki. Ostrowski z Budziszewic, Kister z Warszawy, Wilczyński z Dąbrowy.
Hotel Victoria. Marczewski z Warszawy, Werner z Schwarsenbarga, Lubowski z Białogostku, Weingard z Mławy, Niemirowski z Odessy, Gordos z Kowna, Korali, Fuchs z Rygi, Fiolekstein z Romunii.
Hotel Manteuffel. Filipowicz, Geiblum, Goldblitz z Warszawy, Simons z Francji, Hofmann z Kolonii.
Grand Hotel. Polakiewicz, Meyer z Warszawy, Choromczycki z Sobanlenu, Zagorowski z Rezy

ROZKŁAD JAZDY POCIAGÓW.

z Łodzi odchodzi:	GODZINY I MINUTY				
	6 10	7 45	1 05	5 55	9 30
do Koluśk	7 10	8 45	2 15	7 05	10 40
do Skierniewic	8 45	4 32	8 24	—	—
do Warszawy	11 05	6 45	10 20	—	—
do Aleksandrowa	1 35	8 40	—	—	—
do Piotrkowa	9 02	8 40	10 25	12 41	—
do Graniwy	2 25	9	—	—	4 50
do Sosnowca	2 45	9 37	—	—	4 50
do Tomaszowa	10 15	—	—	—	4 10
do Beżna	9 01	—	—	—	4 48
do Iwangor. (zaw.)	6	—	—	—	9 58
do Dąbrowy (Dobr.)	8 24	—	—	—	1 02
do Petersburga	—	—	10 08	—	—
do Moskwy	11 28	—	—	—	—
do Wiednia	5 32	7 52	—	—	4 57
do Krakowa	6 27	—	—	—	7 52
do Wrocławia	9 18	—	—	—	10 16
do Berlina	6 54	—	7 01	—	—

do Łodzi przychodzi:	GODZINY I MINUTY				
	8 40	10 15	4 35	8 50	10 30
od Koluśk	7 40	9 15	3 35	7 50	9 30
od Skierniewic	7 43	1 01	—	—	7 47
od Warszawy	6	10 45	—	—	8 20
od Aleksandrowa	9	—	—	—	2 40
od Piotrkowa	6 29	—	2 04	6 11	—
od Graniwy	10 45	—	8 50	1 20	—
od Sosnowca	10 25	—	7 55	12 50	—
od Tomaszowa	5 54	—	—	6 08	—
od Beżna	12 18	—	—	2 58	—
od Iwangor. (zaw.)	7 10	—	—	11 40	—
od Dąbrowy (Dobr.)	2 50	—	—	9 05	—
od Petersburga	12 53	—	4 03	—	4 53
od Moskwy	—	—	—	—	—
od Wiednia	12 27	—	10 12	7 57	—
od Krakowa	6 57	—	—	8 47	—
od Wrocławia	4 36	—	—	6 56	—
od Berlina	—	—	11 36	—	9 49

UWAGA. Cyfry oznaczono grubszym drukiem wyrażając czas od godziny 6-jej wieczorem do godziny 6-jej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

W LECZNICY PRYWATNEJ

udzielim porady wyłączenie w chorobach kobiet sekretach od 9-11 czasu. Dwa razy tygodniowo Dr. M. MISIEWICZ, ulica Piotrkowska dom Rozema Nr. 254, piętro. 58-25-2

Teatr Łódzki. W hotelu VICTORIA. We czwartek dnia 21 lutego 1889 Gościnny występ Romana Żelazowskiego artysty teatru lwowskiego. Na benefis Maryana Winklera MONTJOYE Komedya w 5 aktach, przez Oktawiusza Feuilleta.

OSOBY: Real Montjoye pan Żelazowski Henryka jego żona pani Róžańska Roland ich dzieci pan Kacperczyński Cecylia pan Majdrowski Sorel pan Kopełowski Saladie pan Chmieliński Tiberge, kuzyr pan Róžański Margrabia de Rio-Valez general porucznik pan Winkler Margrabia jego żona p-na Plechówna Lelaunaye pan Dąbrowski Mer pan Modzelewski Kapitan pompierów pan Czernyński Szluzacy pan Wisłocki Uwiedzona p-na Kasowska Rzecz dzieją się w Paryżu. Wymiana kuponów i sprzedaż biletów odbywa się od godziny 9 rano do 1 w południe w kancelaryi teatralnej, hotelu Victoria od 4 po południu do końca przedstawienia, przy kasie. 234-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ. Судебный Пристав Съезда Мировых Судей 3-го Петроковского Округа В. С. Дудинский, жительствующий в г.р. Лодзи в доме N. 513-D, объявляет, что 24 Февраля сего 1889 года с 10 час. утра в г.р. Лодзи по Петроковской улице под N. 274/21, будет продаваться движимое имущество, принадлежащее Антону Бакаузу, заключающееся в мебели и оцененное 104 руб. — коп., на удовлетворение претензий Августа Непроса. Описание и оценку продаваемых предметов можно разсматривать у Судебного Пристава в день продажи на месте оной. Лодзь, Февраля 7 дня 1889 г. М. д. Суд. Пристава Дудинский.

Kurs TAŃCÓW dla dzieci rozpoczynam w poniedziałek 4. 25 lutego r. b. Zgłoszenia przyjmuję codziennie od 12 do 4 po południu.

Lekeye gimnastyki odbywają się 3 razy tygodniowo, dla chłopców o 4, dla pańienek o 5 po południu; lekeye gimnastyki dla utomionych udzielam osobno.

Adolf Lipiński, nauczyciel tańców i gimnastyki. Dzika Nr. 516-a. 291-4-2

Droga żel. Fabryczno-Łódzka. Na skutek podania p. Sr. Episteja w Łodzi przy ulicy Wschodniej pod N. 460/15 zamieszkałego o wypłatę zaliczenia w kwocie rub. 158 kop. 30 prosząc o doświadczenie od odbierającego towary Łódź-Kłucy N. 301 na które wystawiono w dniu 4 stycznia r. b. przez st. Łódź do wód zaliczenia N. 4837, sędzią, wezwa posiadacza w moim będącego dowodu zali osoniowego, aby z takowym w przeciągu trzech miesięcy od daty dzisiejszego ogłoszenia zgłosił się do biura Ekspedycji st. Łódź i posiadanie dowodu asprawieliwił, po upływie bowiem tego czasu dowód asprawnym zostanie za nieważny, a istnienie z niego przypadające p. Sr. Episteja wypłacony zostanie. 289-3-2

Droga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia wystąpiech Kaleskiego i Lwowa, o zagabieniu listu frachtowego N. 3347 na wyładni, dnia 29 stycznia r. b. towar z Łodzi do Odessy, Zarząd drogi żelazowej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat N. 3347 uważa za nieważny. 297-3-2

Tręść „Echa” Nr. 281. Gustaw Lewita (z portretem). Wspomnienie osobiste o Gustawie Lewicie, przez Maryę Szellig. Zdemokratyzowana sztuka, przez Aleksandra Rajchmana. Józef Sikorski III, pr. Jana Kleczyńskiego. Kilka słów o wystawie „Uriela Acosty”, przez Wojciecha Gersona. Dłusiejszy teatr niemiecki, przez Rysyńskiego. Publiczność francuska i muzyka V. napisał Władysław Górski. Nowości literackie, przez W. J. Nowe książki, przez J. K. Nowości muzyczne, przez Jana Kleczyńskiego. Kronika krakowska, przez F. Ks. Sprytowdanie warszawskiego towarzystwa muzycznego, przez Jana Kleczyńskiego. Znak zapamiętania, Obrączka z życia, przez Gabrięłę Śnieżk-Zapolską (dalszy ciąg). Kronika Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Report, teatr. warszawskich, Teatr i koncerty na prowincyi Królestwa zagranicą. Feljton: Maskarada (drobnostka karawatowa), przez Pawła Kościńskiego. Dodatek nutowy. 302-1

KANCELARYA P. Adwok. prays. Rudolfa Planera znajduje się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 269, dom Joskowicza. 230-10-6

Dr. Marya ELCYN-SACK udzielim porady wyłączenie w chorobach kobiecych i skuszeryjnych. Przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12 rano i od 3 do 6 po południu. Piotrkowska Nr. 38 (sowy), dom Tenenbama. 134-2-1

Zdolna KROJCZYNI może otrzymać stałą i korzystną posadę. Gdzie? wskazuje redaktor „Dziennika”. 292-3-2

Student Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu przygotowuje do gimnazyj, może także przyjąć kondycje, lub inną odpowiednią zajęcia. Ofiary proszę zostawiać w redakcyi „Dziennika” dla „Pedagoga”. 299-3-2

Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Łódzkich. podaje do powszechnej wiadomości, że od poniedziałku dnia 6/18 lutego b. m., biuro kasy pożyczkowej otwarte będzie dla publiczności jak następuje:

- a) dla realizacji płatych weksli od godziny 10 z rana do godziny 5 popołudniu nieprzerwanie. b) dla przyjmowania wkładów i wypłat pieniędzy od godziny 1 do 12 przedpołudniem i od 2 do 5 popołudniu.

Zarząd. 287-3-3

ОБЪЯВЛЕНИЕ. Правление Общества Потребителей доводит до сведения Гр. Членов Общества и Почтеннейшей Публики, что в обоих магазинах Общества Потребителей продается чай марки „Брат К. и С. Поповы” со скидкой 2%, Петръ Орловъ, Василій Каммушанъ и Василій Пороховъ съ Сыновьями со скидкой 5% съ существующей въ продажѣ цѣны, а сахаръ — по фабричной цѣнѣ.

Огłoszenie. Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego podaje do wiadomości pp. Członków Stowarzyszenia i Szanownej Publiczności, że w obu sklepach Stowarzyszenia Spożywczego sprzedawana jest herbata firm „Bracia K. i S. Popow” z rabatem 2%, „Piotra Orłowa, Wasilia Klimuzyna i Wasilia Perłowa z Synami” — z rabatem 5% od istniejącej w sprzedaży ceny, a cukier — po cenie fabrycznej.

Mleko świeże niezbiernie z folwarka Broniszyn dom. Wiskitno, codziennie panywać można w składzie aptecznym S. Silberbauera w domu Szubierów w opieczkowanych etykietach zapatrzonych świeżych kwartowych po kop. 8. 224-10-8

Do sprzedania PRZEDSIĘBIĄSTWO DOROŻEK egzystujące od r. 1868 w guber. m. Kaliszu, 10 par koni z uprzężą, 4 lando, 5 powozów, 2 karety, planwaga, sanki, wolanty, różne rekwizyty w stanie nie wymagającym remontu. Dochód dzienny wytwarza kapitał obrotowy. Mażna nabyć placąc 50% ogólnej wartości gotówką, 50% prima sumą hypoteczną. Wiadomość w Łodzi, Nowy Rynek Nr. 2, w składzie W-go Siebeneichen. 304-4-1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 19 lutego.

Table with multiple columns: W eksle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione transakcyje, Akcyje, Papiery państw., etc. It contains financial data for various markets and securities.

Newskie Towarzystwo stearynowe w Petersburgu. Niniejszem mamy zaszczyt donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyliśmy fabryk naszego Towarzystwa na Królestwo Polskie, oraz gubernie: Grodzką, Wołyńską i Podolską

w Warszawie przy ul. Królewskiej Nr. 49, upowazniając jednocześnie, na mocy notaryjalnej plenipotencyi z dnia 16 grudnia 1888 roku, do prowadzenia interesów naszych i reprezentowania naszej firmy tamże, dom handlowy

Librowicz et Bergson w Warszawie. Prosimy o zwracanie się odtąd we wszelkich zleceniach i wypłatach należności, jako też interesami, dotyczącymi naszego Towarzystwa, do pomienionego domu handlowego.

Dyrekcya Newskiego Stearynowego Towarzystwa. 272-3-2

Beia THURSZ z Warszawy. Niniejszem mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy Iotrzkowskiej w domu Bławata, otworzony został handel serów krajowych i zagranicznych, oraz masła litewskiego, kawioru i wszelkich delikatesów z czem polecam się Szanownej Publiczności z uszanowaniem właściciel firmy A. Thursz.

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNY FOTOGRAFICZNY B. Wilkoszewskiego w Łodzi. villa „TRIANON” Passaż W-go Meyera. Urządzone elegancją i podług najnowszych wymagań sztuki fotograficznej. Zdjęcia wykonawca nowym sposobem momentanym. Wykonawca artystyczne. Portrety różne do naturalnej wielkości, kolory olejno. Ceny umiarkowane i dostępne dla wszystkich. 275-0-0